

Zabawa, prawa i pieniądze

1 lutego 2020

Zdarza się, że uczniowie zmuszani są do zapłacenia obowiązkowej opłaty „na studniówkę”, mimo, że nie mają zamiaru na nią iść.



Choć większość uczniów i uczennic z radością wyczekuje studniówki, to wielu młodym ludziom ta pierwsza „dorosła” impreza już kojarzy się z przymusem i łamaniem ich praw. Lista studniówkowych grzechów szkół jest niestety długa...

Koszty studniówki nieoczekiwanie rosną, wpłaty nie są zwracane w przypadku wycofania się („bo nie”). Szkoła często oczekuje, że zostaną zaproszeni wszyscy nauczyciele, a nie tylko ci uczący rocznik (co oczywiście powoduje wzrost kosztów, których nauczyciele nie ponoszą). Zdarza się, że uczniowie zmuszani są do zapłacenia obowiązkowej opłaty „na studniówkę”, na którą nie mają zamiaru iść (tłumaczenie: to na ciasta/wodę/obiady/kwiaty dla nauczycieli podczas matur, nawet 120 zł). Nauczyciele wyznaczają, z kim można pójść, a z kim nie (z osobą tej samej płci – nie wolno, z osobą poniżej 16 lat – nie wolno). Uczniowie zapraszający osoby towarzyszące, zobowiązani są podać najpóźniej na 14 dni przed Studniówką wychowawcom dane osobowe z dokumentów tożsamości zapraszanych

osób towarzyszących tj. imię i nazwisko, data urodzenia (to się nadaje od razu do zgłoszenia do Inspektora Ochrony Danych Osobowych).

Bezprawne regulaminy

Dyrektorzy powielają hulające w internecie bezprawne „regulaminy studniówek”, czyniąc z ich podpisania warunek uczestniczenia w studniówce. Ustalają w nich zasadę, że nie wolno opuścić budynku studniówki – kto wyjdzie się przewietrzyć (lub na papierosa, o zgrozo! – A przecież mówimy o dorosłych osobach) – nie ma prawa powrotu (choć zapłacił za imprezę 600 zł).

W czasie studniówki obowiązuje zakaz picia alkoholu i stosowania używek. Jakim prawem goście zabraniają dorosłym organizatorom pić alkohol na ich własnej imprezie? Jeśli ma być studniówka w szkole to zakaz podawania i spożywania w niej alkoholu wynika wtedy z przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Na prywatnej imprezie nie wolno szkole wydawać zakazów, do których nie ma podstawy prawnej.

Niektóre szkoły przyznały sobie prawo do stawiania minusów z zachowania uczniowi czy uczennicy za to, że jej osoba towarzysząca została przyłapana na paleniu papierosów lub piciu alkoholu. Niejednokrotnie należy podać prywatnym osobom (komitetowi organizacyjnemu) dane osobowe, w tym czasem nawet PESEL, osoby towarzyszącej. To nie jednostkowe przypadki, lecz coraz popularniejsze praktyki. Wystarczy wpisać: „regulamin studniówki” w wyszukiwarce albo wejść na grupy, w których uczniowie i uczennice szukają rad. Szkoły to instytucje publiczne, uczniowie mają za sobą kilka lat nauki o praworządności i społeczeństwie ale w wielu szkołach to wszystko jakby było teorią, a nie praktyką. „Gospodarze” studniówki w zgłaszanych mi przypadkach nie wiedzą nawet, do kogo trafiają te pieniądze, co właściwie za nie zostanie

kupione, nie mają żadnego wpływu na ich własny – w teorii – bal. Wszystko jest zadecydowane ponad ich głowami, przez dorosłych – dyrekcję i komitet złożony z rodziców. Młodzi mają zapłacić, przyjść i zachowywać się według narzuconych przez dorosłych, często bezprawnych zasad. A rodzice często nie chcą dopytywać, z troski aby żeby dziecko nie miało problemów – lepiej zapłaćmy i miejmy spokój. Trudniej przełknąć tę metodę w przypadku mniej zamożnych rodzin, ale skoro inni milczą, to nie będziemy nadstawiać głowy – cóż, będziemy oszczędzać, byle dziecko nie poczuło się gorsze. Gotówkę daje się do ręki skarbnikowi klasowemu, wpłaca na komitet rodzicielski. W niektórych szkołach to wychowawca zbiera pieniądze i pilnuje terminowości wpłat, poganiam zwlekających, w innych – uczniowie wpłacają w sekretariacie (z jakiego tytułu? To jest niezgodne z prawem). I pytają kolegów i koleżanek na grupie facebookowej, czy naprawdę muszą płacić za napoje dla nauczycieli i obiady dla nich w trakcie matur, czy można nie wpłacić na „obowiązkowe” kwiaty. Uczniowie w większości tych przypadków nie zobaczą faktur, umów, nie dowiedzą się, za co konkretnie zapłacili.

A koszty? Przykłady z tego roku: 150 zł za siebie, 150 za osobę towarzyszącą, 120 „na kwiaty, matury, nauczycieli” – wychodzi średnio 420 zł – 600 zł (para) i ok. 300 zł (singiel).

Święto uczniów

Cofnijmy się w czasie. Dawno, dawno temu studniówka, czyli impreza na 100 dni przed maturą, to był pierwszy „dorosły” własny bal, organizowany w szkole, przez uczniów i uczennice. Miało to edukacyjny i oświatowy sens i cel – młodzież samodzielnie organizowała uroczystą zabawę w szkole: sama wyłaniała spośród siebie komitet organizacyjny, sama rozdzielała zadania, wyłaniała chętnych do organizacji programu artystycznego, dekorowała salę szkolną, dogadywała się, kto organizuje napoje, ustalała, czy jest zrzutka, na co,

po ile, piekła ciasta, robiła sałatki, organizowała muzykę. Brała na siebie odpowiedzialność. Udział rodziców to w najwyższym razie upieczenie tortu.

Żadnych regulaminów, bo są po prostu zasady, które się zna i respektuje, które się przegadało na przestrzeni lat w normalnym życiu, przy okazji, przy obiadach, zasłyszało dyskusje ciotek i wujków przy rodzinnej imprezie, które się nabyło w trakcie uczestniczenia w życiu rodziny i społeczności albo pogadankach w szkole, więc tworzenie regulaminu o tym, że należy mieć „strój podnoszący rangę imprezy”, było nie do pojęcia.

Tak rozumiana studniówka mieściła się w zadaniach szkoły. Było wzięcie jakiegoś ciężaru odpowiedzialności przez młodzież, była samoorganizacja, współpraca. Oczywiście pewnie był i nielegalny alkohol, ukryty podczas dekorowania sali za kotarami, choć pewnie nie w takiej ilości jak dziś. A sam bal był zwieńczeniem pewnej wspólnej pracy, pomysłów, wysiłku. Nauczyciele byli „gośćmi” – piszę w cudzysłowie, ponieważ de facto byli u siebie, w szkole, a uczniowie – czuli się „gospodarzami”. Studniówka nigdy nie była i nie jest imprezą obowiązkową. Była i jest świętem uczniów i uczennic, kończących szkołę. Jest zwyczajem, niestety coraz częściej wypaczonym, a wiele szkół w to święto wtłacza przymus – zauważa sieć „Watchdog”. Staje się bezrefleksyjnie i bezsensownie reprodukowaną imprezą, a z tradycją łączy ją często już tylko nazwa.

Jak to w wielu szkołach wygląda dziś? Coraz rzadziej (bywa, że z braku większej sali) studniówki odbywają się w szkole, coraz rzadziej młodzież te studniówki organizuje. Szkolne bale masowo „wyszły” ze szkół, odbywają się w hotelach, restauracjach, ośrodkach wczasowych. Organizacją zajmuje się zazwyczaj komitet złożony z rodziców, czasem nawet z nauczycieli, albo rada rodziców (naruszając przepisy o zadaniach rady rodziców, określone w prawie oświatowym, art. 84), a postanowienia dotyczące miejsca, menu, wymagają często

akceptacji dyrektora. Organizacja tego młodzieżowego balu jest w wielu szkołach tak daleko odsunięta od uczniów, że ich rola jest sprowadzona do zapłacenia kilku stów oraz podporządkowania się absurdalnemu i łamiącemu prawo regulaminowi – i w ten sposób odhaczana jest wyprana z sensu „tradycja”. Często młodzi nawet nie podpisują tego regulaminu – to rodzice dorosłego człowieka mają złożyć swój podpis pod zestawem zasad, ograniczających jego prawa i wolności, co jest niegodne z prawem: od 18 roku życia mamy pełnię czynności prawnych, a rodzice już nie są naszymi ustawowymi przedstawicielami (art. 11 „Kodeksu cywilnego”).

Słowa „studniówka” nie znajdziemy w żadnej ustawie ani rozporządzeniu. W oficjalnym systemie oświaty takie wydarzenie nie istnieje. Jest to zwyczaj, tradycja – tak jak tradycją u polskich katolików jest np. 12 potraw na wigilijnym stole – i chyba nikomu nie przyszłoby do głowy tworzenie regulaminu Wigilii albo prawne regulowanie dawania prezentów, przymuszanie do śpiewania kołęd oraz tworzenia systemu kar za zjedzenie plastra szynki na śniadanie 24 grudnia. Nie tworzymy też regulaminu wesela, nakazu białej sukni i kar za skandaliczne upicie się do nieprzytomności. Zwyczaju i norm kulturowych nie obwarowuje się przymusem, nakazami, zakazami i karami.

To nie zajęcia szkolne

Studniówka nie jest zajęciem dydaktycznym, wyjściem grupowym, wycieczką, a opinia prawna o tym, że studniówka jest imprezą szkolną (co w efekcie rodziłoby skutki prawne), jest pomyłką. Opinia ta opiera się na błędnym rozumieniu paragrafu 2. rozporządzenia ministra w sprawie bezpieczeństwa i higieny w publicznych i niepublicznych szkołach i placówkach, który brzmi: „Dyrektor zapewnia bezpieczne i higieniczne warunki pobytu w szkole lub placówce, a także bezpieczne i higieniczne warunki uczestnictwa w zajęciach organizowanych przez szkołę lub placówkę poza obiektami należącymi do tych jednostek”.

To, czym są zajęcia szkolne, określają ustawy – a każdy podmiot władzy publicznej jest zobowiązany działać na podstawie i w granicach prawa (art. 7 „Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”), nie na podstawie zwyczaju, tradycji, tego, co się wydaje albo na podstawie „bo zawsze tak było”, tylko że się po drodze wypaczyło – wskazuje „Watchdog”. Wszystkie zajęcia, realizowane przez szkołę, służą realizacji celów oświatowych, wpisanych w ustawy (ustawa o systemie oświaty, prawo oświatowe) lub realizacji podstawy programowej, określonej w rozporządzeniu. Także te zajęcia, odbywające się poza szkołą, a określone w paragrafie 2. wspomnianego wyżej rozporządzenia w sprawie bezpieczeństwa i higieny.

Studniówka tymczasem żadnego celu oświatowego ani żadnej podstawy programowej nie realizuje. Nawet tańczenia poloneza w stroju wieczorowym nie podciągniemy do podstawy programowej WF-u. Studniówka nie stwarza również warunków do rozwoju zainteresowań i uzdolnień uczniów – nie może być zatem uznana za zajęcia, do realizacji którego powołana jest szkoła. Studniówka nie jest dla nikogo wydarzeniem obowiązkowym. Ani dla uczniów, ani dla nauczycieli. Jest imprezą prywatną, środowiskową, składkową. W związku z tym nie można nikogo zmusić do zapłacenia za studniówkę, na którą nie ma zamiaru iść, zaś składkowicze powinni mieć wpływ i wgląd w to, co ile kosztuje i na co idą ich pieniądze, ustalić zakres dóbr, za które płacą.

To tak jak w grupie znajomych: dajmy na to 10 osób wyprawia razem urodziny. I umawiają się: po ile się składamy, co za to kupujemy, po ile osób zapraszamy, jak drogiego DJ-a bierzemy. Jak Marek kupuje składniki do pieczenia ciasta – to pokazuje reszcie rachunek ze sklepu. Jak Kaśka załatwia lokal – to pokazuje reszcie umowę, którą zawarła jako osoba prywatna, „na siebie”.

Te 10 osób w tym przykładzie – to maturzyści. A goście – to nauczyciele. Brakiem kultury byłoby na takiej imprezie urodzinowej, gdyby goście narzucali, jak się mają gospodarze

ubrać i zachowywać, prawda? I zakazywali dorosłym osobom wypić alkohol na ich imprezie, czyż nie? A już szczytem absurdu byłoby tworzenie przez gości regulaminu zachowania się gospodarzy podczas imprezy z obowiązkiem podpisania go przez gospodarzy, bo jak nie – to nie masz wstępu na Twoje urodziny.

Pomysł, aby regulować każdy najmniejszy aspekt życia społecznego, jest wypaczaniem tego życia.

Biorąc na siebie organizację studniówki, zastanówmy się – rodzice, nauczyciele, dyrektorki – czy nie odbieramy młodym ludziom dorosłości, możliwości wpływu, wzięcia odpowiedzialności, decydowania, czy tworząc absurdalne regulaminy, nie spychamy ich do roli zwierzątek, mających karnie zapłacić, nie pytać, ładnie ubrać się, grzecznie bawić? Albo zupełnie inaczej – czy nie rozpuszczamy ich, przekładając organizację na barki rodziców?

Co można zrobić? Zastanowić się, czego chcemy. Popracować nad motywacją. Uczniowie mogą zrobić zebranie jeszcze w trzeciej klasie, bo od przyszłego roku studniówka będzie w czwartej klasie, i ustalić, czy chcemy studniówki – bo jeśli tak, to wszystkie ręce na pokład, i MY to organizujemy – i mamy z tego zabawę. Dorośli niech służą radą i wsparciem, ale nie wyręczają i nie obsługują.

Autorstwo: Alina Czyżewska

Zdjęcie: [kingary](#) (CC BY-NC-ND 2.0)

Źródło: Trybuna.info